

SHARI L. TAPSCOTT

# Odrobina stodyczy



Young



SHARI L. TAPSCOTT

# Odrobina stodyczy



PRZEŁOŻYŁA  
Edyta Świerczyńska

Young

TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Sugar and Spice*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Monika Pruska

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © sirtravelalot (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017. Sugar and Spice by Shari L. Tapscott.

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66134-89-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECIE**

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

## Rozdział 1

Postanowiłam zostać pustelnicą. Zanim uznacie, że zwariowałam, machniecie na mnie ręką i zajmiecie się czymś innym, pozwólcie, że wyjaśnię wam dlaczego.

Pustelnice nie zakochują się w synach przyjaciół rodziny i nie kończą ze złamanym sercem, kiedy wspomniani synowie przyjeżdżają do domu na Święto Dziękczynienia ze swoimi dziewczynami.

Pustelnice nie mają życzliwych sióstr, które wiercą im dziurę w brzuchu, by zapomniały o tak bolesnym zawodzie miłosnym.

Szczerze mówiąc, przy tych wszystkich nowych, wygodnych serwisach zakupowych pustelnice w ogóle nie muszą się do nikogo odzywać. Mogą wyrzeć za drzwi z potarganymi włosami, bez makijażu i w piżamie i wciągnąć torby do środka, rzucając napiwek dostawcy.

I, co najważniejsze, pustelnice nie ładują się w randki z przystojnymi facetami, którzy są takimi gadułami, że w porównaniu z nimi nawet najbardziej rozgadani politycy wydają się małomówni.

– I właśnie tak przekonałem kierownictwo, że niebieskie krawaty powinny zostać wyszczególnione w zasadach ubioru obowiązujących w firmie – mówi mój absztyfikant, kończąc długi monolog o czymś, co zapewne już zdążyliście uznać za nudne jak flaki z olejem.

Powstrzymuję ziewnięcie, z grzeczności kiwam głową i ukradkiem zerkam na telefon, który położyłam na kolanach. Jest dopiero siódma czterdzieści osiem – za wcześnie, żeby się pożegnać, i za późno, żeby pójść do toalety i uciec przez okno.

– To może opowiedz mi coś o sobie, Harper – mówi Kevin, pochylając się do przodu i splatając dłonie na stole, jakby to była rozmowa kwalifikacyjna.

Z uwagi na to, że jest przystojny, a ja dawno nie byłam na prawdziwej randce (na nieprawdziwej zresztą też), opieram łokieć na stoliku i muskam dłonią szyję, posyłając mu swój popisowy uśmiech kusicielki.

– A co chciałbyś wiedzieć?

Marszczy brwi, być może zmieszany faktem, że proszę o odpowiedź.

– Standardowo: skąd jesteś, jakie masz hobby i aspiracje.

Opieram się plecami o krzesło i wzdycham. Już wiem, że nic z tego nie będzie, choćby był największym przystojniakiem na świecie.

– Jestem stąd, lubię piec ciasta i jeszcze nie zdecydowałam, co chcę robić w życiu.

– Naprawdę? – Kevin posyła mi zdziwione spojrzenie.

– Ile masz lat?

– W zeszłym miesiącu skończyłam dwadzieścia jeden.

– I wciąż nie wiesz, co chcesz robić w życiu?

Wzruszam ramionami. Chciałam zostać stomatologiem dziecięcym, ale w końcu musiałam się pogodzić ze swoją awersją do płynów ustrojowych. Myślałam o zapisaniu się do szkoły kulinarnej, ale to też raczej nie dla mnie. Tak naprawdę to chcę założyć blog o pieczeniu i napisać książkę kulinarną o babeczkach. Jednak na myśl o przedstawieniu rodzicom tych nowych celów życiowych tracę cały zapal.

– Mam jeszcze trochę czasu na decyzję – odpowiadam, modląc się w duchu, żeby to była prawda.

Kevin zerka na zegarek, a ja prawie wybucham śmiechem. Nudzę go.

– Czy mogę cię na chwilę przeprosić? – pytam, wstając. – Muszę skorzystać z toalety.

Wstaje razem ze mną, zapewne chcąc być dżentelmem, ale wychodzi to dość niezręcznie. Posyłam mu lekki, nieco wymuszony uśmiech i pośpiesznie okrążam stół. Restauracja jest z gatunku wyszukanych: białe obrusy, kieliszki do musującego wina, misterne dekoracje, kelnerzy ubrani w białe koszule na guziki, czarne spodnie i krótkie czarne fartuchy. Wszystko bardzo eleganckie i szykowne.

W toalecie jest nawet sofa, co się dobrze składa, bo muszę wykonać telefon.

W komórcie mojej siostry włącza się poczta głosowa, więc obdzwaniam parę koleżanek. Gdy żadna nie odbiera, marszczę brwi i przewijam listę kontaktów. W końcu klikam „Lauren”, ale nie spodziewam się, że odbierze. Wszyscy na bank świętują pierwszy piątek przerwy świątecznej, a najlepsza przyjaciółka mojej siostry zapewne nie jest wyjątkiem.

Słyszę dwa sygnały, a potem męski głos:

– Cześć, Harper. Co słychać?

Nie, nie, nie. Gapię się w telefon z przerażeniem.

To nie *on* miał odebrać. I co w ogóle robi u niego telefon jego siostry?

– Harper? – powtarza.

– Bran... Brandon. Chciałam powiedzieć: „cześć”. Serwus. – Krzywię się na dźwięk swojego piskliwego głosu i obniżam ton. Znacząco. – Hej.

– Cześć, serwus, *hej* – papuguje, próbując się nie roześmiać. W jego głosie słyszę, jak się szczerzy, i w wyobraźni widzę, jak robią mu się od tego zmarszczki wokół oczu.

Zamilcz, głupie, masochistyczne serce.

– Co tam? – pyta.

– Muszę pogadać z twoją siostrą – bąkam. – To dość pilne.

– Chcesz powiedzieć, że nie zadzwoniłaś pod jej numer, żeby ze mną porozmawiać? To rani moje uczucia.

Śmieję się, bo tak właśnie zrobiłaby Normalna Harper, ale wychodzi mi to nieco histerycznie.

– Daj Lauren do telefonu.



– No cóż, obawiam się, że masz pecha. – W jego tonie słyszę, że nie zamierza się rozłączyć. – Moja kochana młodsza siostrzyczka podkraśnia mi najlepszego kumpla i zostałem sam w piątkowy wieczór. Zapomniała telefonu, więc obawiam się, że jesteś skazana na mnie. Co mogę dla ciebie zrobić?

– Wiesz co? W sumie to możesz mi pomóc. – Moja desperacja, by zakończyć tę randkę, bierze górę nad chęcią unikania Brandona do końca życia. – Oddzwoń do mnie za pięć minut, okej? A jak odbiorę, ignoruj wszystko, co powiem.

Przez chwilę nic nie mówi, jakby zastanawiał się, po co ma to zrobić.

– Okej... – W końcu odpowiada powoli.

– Super, dzięki. – Rozłączam się, biorę głęboki wdech i uspokajam puls.

Jakaś młoda kobieta w granatowym biurowym kostiumie i klasycznych cielistych czółenkach przygląda mi się z zaciekawieniem, myjąc ręce. Może powinnam podesłać ją Kevinowi. Jest chyba bardziej w jego typie niż ja.

Uspokoiwszy się, wracam do stolika i uśmiecham się, siadając. Muszę jeszcze tylko wytrzymać te pięć minut. A w zasadzie już cztery. Bułka z masłem.

Otwieram usta, żeby zadać Kevinowi kolejne pytanie o jego karierę – która wydaje się jego ulubionym tematem – gdy nagle dzwoni jego telefon.

Spogląda na ekran i się krzywi.

– Przepraszam, muszę odebrać.

Wzruszam ramionami, dając mu zielone światło. To nawet dobrze, bo będę musiała krócej udawać zainteresowanie. Sięgam po wodę, ale zatrzymuję szklanekę w połowie drogi do ust, bo Kevin marszczy brwi i robi zmartwioną minę.

– To na pewno nie może poczekać? – Jeszcze bardziej marszczy brwi. – Nie, oczywiście, rozumiem. – Kiwnięcie, kiwnięcie, kiwnięcie. – Tak, już jadę.

To chyba jakieś żarty – *on* wykręca *mi* numer z telefonem?

Rozłącza się i posyła mi spojrzenie pełne tak szczerzej skruchy, że zaczynam się zastanawiać, czy czasem nie minął się z przeznaczeniem, wybierając bankowość zamiast aktorstwa.

– Bardzo cię przepraszam, ale wyskoczyło mi coś nagłego i niestety muszę lecieć.

Kiwam głową, siląc się na smutną minę.

– Oczywiście. W pełni rozumiem.

Kevin przywołuje gestem kelnera i wręcza mu nowiotki zielony banknot, który z nawiązką pokrywa rachunek, po czym wstaje.

– Dziękuję za miłe spotkanie, Harper.

– A ja za kolację.

Żadne z nas nie wspomina o kolejnej randce i żegnamy się niezręcznie w drzwiach.

– Idę w tę stronę. – Wskazuję na prawo.

On wskazuje na lewo.

– A ja w tę.

Klasyk.

Macham mu lekko na pożegnanie, zanim zrobi się jeszcze niezręcznie. Gdy już jestem prawie przy aucie, dzwoni mój telefon. Tym razem na ekranie wyświetla się numer Brandona. Nie wiem, czemu ciągle mam go w książce kontaktowej. Teraz, kiedy ma *Sadie*.

– Spóźniłeś się – informuję go od razu po odebraniu. – Facet pierwszy wyciął numer z nagłym telefonem.

– Czyli o to chodziło? Ucieczka z randki?

Otwieram drzwi auta, wsiadam i opieram głowę o zagłówek.

– Taki był plan.

– Chwila moment. Harper Marie, czy ty zadzwoniłaś do mnie z randki?

– Nie, nie zadzwoniłam do ciebie. – Uśmiecham się wbrew sobie. – Dzwoniłam do twojej siostry.

– Było aż tak kiepsko, co? – ciągnie, ignorując moje wyjaśnienia. Głos ma odrobinę zbyt wesoły.

– Rozmawialiśmy o kolorach krawatów. Przez dziesięć minut.

Brandon jęczy. Oczami wyobraźni widzę go rozłożonego na sofie w salonie jego rodziców, z ręką pod głową i nogą na ławie. Jest wieczór, a ponieważ siedzi w domu, najprawdopodobniej ma na sobie koszykarskie spodenki i luźną koszulkę. W krawacie ostatni raz wystąpił pewnie na jakimś pogrzebie. Wątpię, żeby w ogóle orientował się, gdzie go schował.

– Czyli... jesteś wystrojona, co? – pyta. – Co masz na sobie? – dodaje udawanym seksownym głosem.

– Rozłączam się.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokokobiece.pl)

tel. 731-019-059